№ 223. Kraków, dnia 2 Października — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza, Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi, miesięcznie:

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Kwartalnie:

W miejscu . . . . **5** złr.
Z przesyłką pocztową . . . . **6** „
W państwie Niemieckiem . . . **7** „

Sądownictwo w Galicyi,

I.

(L. T.) Jeżeli się weźmie do rąk budżet austryacki za r. 1883, tudzież najnowsze daty statystyczne prof. Brachellego, w końcu szematyzm wszystkich urzędników sądowych w krajach z tej strony Litawy, to przyjdzie się do przekonania opartego na faktach, — iż Galicya zawsze jest jeszcze uważaną jako „*passives Land*“ jako kraj doświadczeń, prób i t. p., że jest krajem co do urządzeń swych sądowych po macoszemu traktowanym, krajem, gdzie i podczas rządów obecnego sprzyjającego nam ministerstwa prawie nic się dla poprawy sądownictwa nie stało, że jesteśmy krajem, gdzie śliczna dewiza cesarza austryackiego „równe prawa dla wszystkich“ tak jest tłumaczoną, że jeżeli się rozchodzi o korzyści dla Galicyi, to ona w budżecie państwa skazaną jest na zajęcie ostatniego miejsca.

Przystępując do sprawy samej, zaznaczyć musimy, iż ludność krajów z tej strony Litawy wynosi ogółem 22,144.244 osób.

Wydatki ogólne budżetu ministerstwa sprawiedliwości wynoszą za rok 1883 20,898.441 złr.

Podział na sądy w krajach z tej strony Litawy przedstawia ogółem 1 sąd najwyższy, 9 sądów wyższych, 65 sądów obwodowych i 920 sądów powiatowych (między tymiż 81 sądów delegowanych.)

Obszar wszystkich krajów z tej strony Litawy wynosi 5.448 mil kwadratowych, z czego na Galicyę przypada 1.425·79 mil kwadratowych. Jeżeli się podzieli cyfrę mil kwadratowych przez cyfrę istniejących w Galicyi sądów kolegialnych i sądów powiatowych, to się przyjdzie do tego rezultatu, iż w Galicyi na 119 mil kwadratowych przypada jeden sąd obwodowy, a na 8 1/10 mil kwadratowych 1 sąd powiatowy, czyli biorąc za podstawę ludność Galicyi wynoszącą 5,958.907 głów, to przypada jeden sąd obwodowy na 496.575 mieszkańców, a jeden sąd powiatowy na 33.801 mieszkańców Królestwa Galicyi.

Według cyfr przeciętnych, powinien przypadać w krajach z tej strony Litawy jeden sąd kolegialny na 340.681 mieszkańców, zaś jeden sąd powiatowy na 24.069 mieszkańców, czyli powinno być w Galicyi niespełna 18 sądów kolegialnych a 247 sądów powiatowych; tymczasem dopiero niespełna od 3 lat mamy w Galicyi 12 sądów kolegialnych i 176 sądów powiatowych, różnica zatem, a raczej brak wynosi ogółem 6 sądów obwodowych i 71 sądów powiatowych.

Różnica ta jest zarówno jaskrawą, jeżeli weźmiemy za podstawę rozmiar na mile kwadratowe, wedle którego przypada z przecięcia na 84 mil kwadratowych jeden sąd kolegialny, a na niespełna 6 mil kwadratowych jeden sąd powiatowy. Wedle tego obliczenia powinno być w Galicyi 17 sądów kolegialnych i 242 sądów powiatowych. Jeżeli się zliczy wszystkich urzędników sędziowskich (bez auskultantów) podległych 9 sądom wyższym krajowym w krajach z tej strony Litawy, to otrzyma się cyfrę poważną 3,503 sędziów, — czyli jeden sędzia na 6,350 osób.

W Galicyi, gdzie jest 714 sędziów bez auskultantów, przypada jeden sędzia na 8,346 osób. Według tego przeciętnego obliczenia, powinno być w Galicyi 938 sędziów, czyli jest ich za mało o 224.

Przechodząc do pojedynczych kategoryj urzędników sędziowskich, to okazuje się, że w okręgach dziewięciu sądów wyższych w krajach z tej strony Litawy jest ogółem prezydentów, wiceprezydentów, radców dworu i radców starszych, ogółem sędziów drugiej instancyi 182, czyli jeden na 121,672 osób; według tego powinno przypadać na Galicyą, łącznie z Bukowiną sądownie połączoną 54 radców wyższych czyli o 5 więcej jak jest dzisiaj.

Przechodząc do sędziów pierwszej instancyi tj. do prezydentów, prezesów i radców sądów krajowych, handlowych i obwodowych, to liczba tychże wynosi w krajach z tej strony Litawy ogółem 646 czyli jeden na 34,279 mieszkańców, według tej ostatniej liczby przeciętnej powinno być w Galicyi i na Bukowinie łącznie sędziów tej kategoryi 188, a ponieważ jest ich systemizowanych ogółem 146, brakuje więc sędziów tej rangi ogółem 42.

W tym samym stosunku brak jest sekretarzy sądowych i adjunktów sekretarza, których powinno być ogółem w Galicyi i na Bukowinie 41 z przeciętnego rachunku, a ponieważ jest tylko 23 posad tych systemizowanych, brakuje więc tych posad 18.

Adjunktów przy trybunałach pierwszej instancyi w krajach z tej strony Litawy jest ogółem 506, czyli jeden sędzia-adjunkt przypada na 43,763 ludności, według tego obliczenia powinno być w Galicyi i na Bukowinie ogółem 149 adjunktów, posad tych atoli jest systemizowanych 109, brakuje więc czterdzieści posad adjunktów, w końcu brakuje, jak to już wyżej podaliśmy 71 posad sędziów powiatowych i 68 posad adjunktów sądów powiatowych.

Przechodząc do posad sędziowsko-prokuratorskich, to tychże w pierwszej i drugiej instancyi jest w Cislitawii ogółem 203 posad czyli, jedna posada przypada na 109,084 mieszkańców.

Z przeciętnego obliczenia wypadałoby, aby posad takich było w Galicyi i na Bukowinie ogółem 60, a ponieważ jest tylko systemizowanych 45, brakuje więc na tych posadach aż 15 urzędników prokuratorskich, a mianowicie pięć posad prokuratorów i dziesięć posad substytutów prokuratoryi.

W powyższych rachunkach pominęliśmy adjutowanych, czyli płatnych auskultantów, gdyż ci według ustawy nie są sędziami we właściwem tego słowa znaczeniu.

Liczba tychże wynosi w krajach z tej strony Litawy ogółem 703, czyli jeden adjutowany auskultant na 31,500 mieszkańców.

Według tego rachunku powinno przypaść na Galicyą 207 adjutowanych auskultantów, podczas gdy posad systemizowanych jest tylko 179, brakuje więc w Galicyi i na Bukowinie 28 płatnych auskultantów.

Przechodząc do urzędników manipulacyjnych, hipotecznych i rachunkowych, to cyfra tychże wynosi w krajach z tej strony Litawy ogółem w dziewięciu okręgach sądów krajowych wyższych 2857 urzędników, czyli na 7400 osób przypada jeden manipulacyjny urzędnik; w Galicyi i na Bukowinie jest ogółem systemizowanych 556 urzędników a z przeciętnego obliczenia wypada na Galicyę z Bukowiną 882, czyli, że brakuje w tych krajach 326 urzędników.

Także i co do służby czyli sług sądowych, licząc w to i dozorców więzień przy sądach krajowych, obwodowych i powiatowych, to i tu jest krzywdzący brak, i tak: dla obsługi sądownictwa we wszystkich krajach z tej strony Litawy jest ogółem 3155 posad dla sług, z tego przypada na Galicyę z Bukowiną 702 posad dla sług, według obliczenia przeciętnego powinna na każde 7002 mieszkańców być jedna posada sługi sądowego, czyli powinno być w Galicyi 932 sług, więc i tu nawet jest brak, bo ogółem 230 posad nieistniejących.

Cały budżet ministerstwa sprawiedliwości wynosi w Cislitawii za rok 1883, jak to już na wstępie powiedzieliśmy, 20,894,711 złr. w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych. Jeżeli z kwoty tej potrącimy koszta utrzymania ministerstwa sprawiedliwości i najwyższego sądu we Wiedniu w kwocie ogólnej 686,683 złr., dalej kwotę 1.135.311 złr. jako wydatki nadzwyczajne, w końcu kwotę 2.272.000 na zakłady więzienne i wykonanie kar w zakładach karnych, to pozostała kwota 16.700.717 złr. przedstawia właściwy wydatek wymiaru sprawiedliwości w dziewięciu okręgach sądów krajowych wyższych w Cislitawii, co stanowi 70 centów na każdego mieszkańca w Cislitawii, a zatem i w Galicyi tudzież i w Bukowinie takąż kwotę wynosić powinno, tymczasem koszta te przedstawiają się jak następuje:

okręg lwowski	2.174.081
okręg krakowski	1.307.891
Bukowina	340.700
Ogółem wydatek ten wynosi	3.822.672 złr. czyli

tylko 58 centów na każdego mieszkańca.

Mowa posła Wrotnowskiego.

Pragnę przedewszystkiem przedstawić genezę mego projektu, myśl bowiem, która mną powodowała, została w drukowanych motywach na czele projektu w ogólnych zaledwie wyrazach podaną. Nikt nie zaprzeczy, że w stosunkach tego kraju od chwili, od której zaczął używać autonomii narodowej, jest wielki i znaczny postęp, ale musiałby mieć ogromną dozę szowinizmu ten, któryby mniemał, że organizm nasz narodowy jest zupełnie zdrowym i dostatecznie silnym — nie jest on dlatego głównie ani zdrowym, ani silnym, że najludniejsza warstwa kraju, stan włościański, nie jest ani moralnie ani umysłowo dostatecznie rozwinięty.

Główna przyczyna niemocy leży w tem, że włościanin, który oddawna jest obywatelem kraju *de jure*, nie stał się nim jeszcze *de facto*, a mianowicie nie pojmuje należycie obowiązków względem własnej rodziny, słabo bardzo pojmuje obowiązki względem gminy, a zupełnie już nie ma pojęcia o obowiązkach względem kraju i względem państwa, do którego należy.

Dzieje się zaś to dlatego, że z trzech czynników, które w tym celu wprowadzone być muszą przez każde społeczeństwo w grę, jeden czynnik nie został zupełnie wprowadzony, t. j. czynnik ekonomiczny.

Każdemu z panów wiadomo, że trzy są środki mogące doprowadzić właśnie do tego rzeczywistego uobywatelenia, umoralnienia włościanina, a więc: wpływ i pomoc kościoła, wychowanie rosnącego pokolenia włościańskiego, a więc szkoła i dobrobyt ludu wiejskiego, a więc poprawa warunków ekonomicznych, wśród których żyje. Otóż ten trzeci czynnik był dotąd bardzo zaniedbany.

Dzięki wpływowi kościoła nie znajdują gruntu pomiędzy naszym ludem włościańskim żadne z owych doktryn, które w innych społeczeństwach grożą kataklizmem, a nawet zagubieniem owoców cywilizacyjnych prac przeszłych pokoleń, ale u nas nawet ten wpływ tak dalece potężny bywa udaremniony a mianowicie osłabiany wskutek nędzy ludu wiejskiego.

Co się tyczy szkół, to jeżeli jednocześnie z nauką dawaną dzieciom w szkołach ludowych społeczeństwo nie zajmie się poprawą warunków ekonomicznych ludu wiejskiego, to owoce nauki wynoszonej ze szkółki wiejskiej przez włościanina muszą zmarnieć w dalszem jego życiu, jeżeli podstawa głównej jego pracy, będzie obracaną na korzyść lichwy, jeżeli owoc jego pracy zabierze lichwa i nędza.

Ten stan rzeczy istniał w chwili upadku państwa polskiego na całej przestrzeni tego państwa. Włościanie zupełnie byli tacy sami tutaj w Galicyi jak w Wielkiem Księztwie Poznańskiem; a jednakże obywatelstwo Księztwa Poznańskiego podjęło zadanie uobywatelenia tego ludu i przeprowadziło je nie przez szkoły, gdyż tam szkoły germanizowały, były wrogo usposobione dla interesów ludności polskiej, ale zapomocą wytworzenia dla ludności włościańskiej lepszych normalnych podstaw ekonomicznych a mianowicie dla wykupienia jej z rąk lichwy i stworzenia dobrego kredytu dla rozwoju kultury gospodarstwa włościańskiego.

Tu już były usiłowania w tej Izbie, były ankiety a mianowicie podczas przeszłorocznej sesyi z okoliczności i przy sposobności rozbioru projektu, wówczas wnoszonego o kasach gminnych zbiorowych; przedmiot kredytu dla włościan był wówczas w ten sposób pojmowany, że należy włościan koniecznie wykupić z rąk lichwy i przyjść potem z pomocą kredytem, mającym im ułatwić rozwój kultury i gospodarstwa. Wśród tej debaty i ankiet powstała była pierwsza myśl utworzenia Banku krajowego.

Komisya sejmowa, która przeszłego roku w dniu 9 października przedłożyła w tej sprawie Wysokiej Izbie sprawozdanie swoje, była poniekąd sama w błąd wprowadzoną i w błąd wprowadziła Wysoką Izbę. W sprawozdaniu tem bowiem wyczytuję, że komisya sejmowa przez usta swego sprawozdawcy uznała, że kwestya wykupna włościan z rąk lichwy a przedewszystkiem spłacenia wierzytelności banku włościańskiego, rustykalnym zwanego, straciła na doniosłości; zeszła na pole drugie, ponieważ Bank krajowy ma te długi skupić, a instytucye zaliczkowe po powiatach mają włościanom dalszy kredyt ułatwić.

Otóż ten punkt pierwszy był mylny, gdyż komisya nie wiedziała i nie dostarczyła tej wiadomości Sejmowi, że nawet z pomiędzy długów zaciągniętych przez włościan w banku rustykalnym a wynoszących 5,754.000 złr. prawie trzecia część t. j. 1.248.000 złr. nie jest długami hipotecznemi, ponieważ zaś bank krajowy jest tyle tylko silny wysokiem poręczeniem kraju danym za listy zastawne, o ile te listy zastawne wydawać można, a jest zupełnie bezsilny i nie ma grosza funduszów na spłatę długów niehipotecznych, więc mniemanie komisyi przedstawione przeszłego roku na sesyi Wysokiej Izbie było mylne — Bank krajowy bowiem nie jest w stanie i możności wykupić więcej jak resztę, tj. nie może wykupić 1,248.000 złr., a może tylko cztery kroć kilka tysięcy wykupić i do tego się zabiera zapomocą organów pośredniczących, powiatowych, bo ten kredyt nie może być zcentralizowanym, tylko decentralizowanym.

W banku włościańskim jest w Galicyi pożyczek udzielonych na 32.125 osad, a ogólna liczba osad wynosi podług danych statystycznych przeszło 780.000 blisko 800.000. — Gdybyśmy więc przyjęli za punkt wyjścia to, że połowa tych osad nie ma długu żadnego, to zawsze jest obdłużonych przynajmniej 400.000 osad a że bank włościański ma sumy tylko na tych osadach 32.000, a więc jeszcze 360.000 upada pod ciężarem wysoko oprocentowanych długów i ani bank krajowy, ani żadna instytucya nie potrzebuje zająć się wykupnem tych długów. W tem położeniu rzeczy musiałem starać się wybadać, czy nie możnaby wytworzyć innych funduszów, za pomocą których możnaby spłacić wysoko oprocentowane długi włościańskie nietylko w banku włościańskim, ale i gdzieindziej — a następnie przyjść z pomocą normalnych prawideł celem ułatwienia włościanom podniesienia ich gospodarstwa. Wykazy szczegółowe wszystkich kas gminnych pożyczkowych uformowane w buchalteryi Wydziału krajowego, a przezemnie złożone przy projekcie do aktów Wysokiego Sejmu, przekonywują, że w tych kasach w chwili ich utworzenia było złożonych funduszów 1,600.000 złr., zaś 74 wykazów; (jeden dla każdego powiatu) uformowane także na moje żądanie w biórze buchalteryi Wydziału krajowego wykazują, że razem jest funduszów gminnych nie należących do kas pożyczkowych funduszów, które tutaj podług wyrazów prawniczych są winkulowanymi t. zw. wycofanymi z obiegu, 4 miliony. Jakkolwiek oba wykazy nie mogą być dokładne, wykaz pierwszy dlatego, ponieważ to są tylko fundusze takie, jakie istniały w chwili zawiązania tych kas, że nie uwzględniono strat, jakie tam poniesiono — wykazy drugie (owych 74) dlatego, że nie wszystkie gminy pomimo wezwania złożyły swoje sprawozdanie i że są tablice powiatów, jak się komisya o tem może przekonać, gdzie jest 3 lub 4 gminy wykazane z funduszów, a co do reszty jest uwaga, że nie złożyły sprawozdania, — to jednakże przyjmując, że jest tylko 5 milionów funduszów, to jest to już potężny fundusz, na którym można podjąć doniosłą akcyę prowadzącą włościan do wykupna ich z rąk lichwy i zapewnienia im dalszego kredytu.

Tak więc istnieją dwie kategorye funduszów samego stanu włościańskiego, jeden z którego włościanie skorzystać nie umieją, to jest te fundusze, które są w kasach, a drugi, z którego skorzystać nie mogą, gdyż te są winkulowane, w skrzynkach lub innych depozytach. Z pierwszego funduszu korzystać mogą śmiało, lecz nie umieją jednomyślnie bowiem wszystkie władze autonomiczne, cała ankieta a nawet i szanowna komisya sejmowa w roku przeszłym wyraziła się, że te kasy są źle administrowane, a jak szanowny sprawozdawca obecny tu p. Skałkowski na posiedzeniu dnia 16 października 1882 r. wyraził się, iż kasy te są tak źle administrowane, że największa ich część funkcyonować przestaje. Chodzi mi więc o to, ażeby te fundusze, które są własnością stanu włościańskiego skierować w kierunku kredytowym wyłącznie dla tego samego stanu. Mając te dane, a widząc jak są fałszywie, musiałem zbadać co było rzeczywistym powodem w roku przeszłym, dla którego szanowna komisya Sejmowa, a następnie i Wysoka Izba nie przyjęła projektu o kasach zbiorowych do którego ja zresztą nie wracam, gdyż mój projekt jest inny. Pomiędzy zarzutami jest kilka, a mianowicie cztery, które po prostu według mego zdania są mylne. Czy zaś zarzuty wobec dawnego projektu były bardzo uzasadnione, nie wiem, ale mam nadzieję, że mego projektu nie dosięgną, bo mój projekt wszystkie te zarzuty jako słuszne uwzględnia. Najprzód mylnym był ten argument, że bank krajowy będzie mógł dawać pożyczki włościanom i kwestyę w ten sposób załatwi, a mylne dlatego, bo jak miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić bank krajowy będzie dawał pożyczki tam, gdzie jest hipoteka, a ponieważ bank rustykalny ma 1,280000 złr. pożyczek nie hipotecznych, bank krajowy tego zrobić nie może, gdyż nie ma ani centa funduszów na danie pożyczek z innych źródeł, a tylko o tyle może dać pożyczki o ile wypuści listy zastawne. Jakim sposobem bank rustykalny kontentuje się nie hipoteką tylko aktami notaryalnymi nie wiem, może być, że prawnicy uznają, że akt notaryalny jest dobrym sposobem zabezpieczenia,

Z wystawy starożytności z czasów Sobieskiego w Sukiennicach.

Wrażenia i uwagi.

(Dalszy ciąg.)

Więc milczenie w postaci kobiety z kluczem i gęsią (gadatliwość) u stóp swych, wojna, pilność z ulem, a lenistwo ze ślimakiem i t. p.

Szafki dębowe szczególne kształtem ze scenami z pisma św. nie zdają mi się dość szlachetnemi na wiek XVII, w każdym razie wyrób to niemiecki nie gdański (Nr. 655, 656), a może i fabrykat nowszych czasów. Inny rodzaj mebli właściwy Polsce pod te czasy, to roboty inkrustowane drzewem w rodzaju intarsyj włoskich. Myślę, że to domowe produkcye, które wyrobiły potem szkołę kolbuszowską. Do takich należy piękny stół pod Nr. 668 z herbami Przebendowskich. Innych mebli, jak np. krzeseł jest na wystawie niewiele, a jednak tyle ich jest z tej epoki po kościołach krakowskich i łatwo pożyczonemi być by mogły — nie powiem nawet, aby te, które pomieszczono, wszystkie były pochodzenia polskiego. Powątpiewam szczególniej co do tych rzniętych w dębie bez wysłania. Za to prawdziwymi zabytkami epoki są krzesła kordybanem kryte (Nr. 658, 659 i t. d.) tak dla formy nóg swych, jak i wygniatanej skóry, której deseniowanie jest prześliczne. Mamy też piękne okazy kordybanu gdańskiego, własność p. wiceprezydenta Muczkowskiego, a stąd łatwą sposobność do porównania z krakowskim fabrykatem tego rodzaju.

Skrzynie na wyprawy panieńskie bywały w Polsce pod te czasy bardzo ozdobne — zabierały je panny z sobą nawet do klasztoru, stąd wiele tego rodzaju cennych zabytków spotyka się po zakrystyach naszych klasztorów żeńskich. Na wystawie są dwa okazy — jedna z nich pomalowana w sceny z historyi Zuzanny jest roboty miejscowej polskiej, druga niedaleko od wejścia do salki namiotów stojąca przy ścianie jest pięknie wykładana drzewem w szlachetnym rysunku skrętów. Nie znamy jej pochodzenia, bo katalog o niej milczy. Ale jeżeli brak jest większych domowych sprzętów, nie brakuje okazów sprzęcików drewnianych, metalowych i t. p., które w formie szafeczek, sepecików, skrzyneczek zapełniały pokoje pańskie, służąc na schowanie kosztowności. Tych okazy są cenne i pamiątkowe zarazem. Do takich zaliczamy przedewszystkiem szafkę hebanową (Nr. 650) na czterech toczonych nogach, a inkrustowaną słoniową kością w sposób niesłychanie szlachetny. Proporcye nadzwyczaj wdzięczne i lekkie — rytowanie tabliczek kościanych w scenach przypominających manierę Callota daje się domyślać pochodzenia tego sprzętu z Francyi. Włoskim wyrobem jest szafeczka z zegarem, brązem złoconym okuta, a ubrana mozaikami i rzeźbą *in pietra dura* (Nr. 652). Ma pochodzić z pokoju Sobieskiego. Podobnie pięknej szafeczki, jak ta (Nr. 653) z użyciem hebanu, marmuru, szyldkretu i lapis lazuli nie ma wystawa — choć przyznać potrzeba, że najszlachetniejsza w całej prostocie swej jest ta z herbami Wazów i inkrustacyą srebrem w czarnem drzewie, która jest darem Jana Kazimierza jednemu z Lubomirskich, a własnością ks. Cecylii Lubomirskiej.

Jest jeszcze wiele pięknych szafeczek, o których zamilczeć zmuszeni jesteśmy, aby przejść do działu zegarów. Występują one na wystawie bardzo licznie i to przeważnie w dwu formach, to jest jako katelkowe, czyli stołowe, niskie, lub też wieżycowe. Pierwsze są zwykle roboty wileńskiej Gerikiego i od prostych brązowych skrzeneczek prostokątnych przechodzą w zdobne srebrem, z nitkami z delfinów wielokątne, jak te, należące do pani Samelsonowej, lub wiceprezydenta miasta p. Muczkowskiego, roboty lubelskiej (Nr. 670), drugie wyrobu gdańskiego zazwyczaj przybierają układ kolumnek przez piętra bardzo skombinowany i mają dwa czasem trzy cyferblaty. Od tych ogólnych form odstępuje zegar, własność kapituły katedralnej łacińskiej we Lwowie, a dar króla Jana III, który ma formę monstrancyi. Jest on z brązu złoconego, ma piękną renesansową nóżkę, a w ozdobach występują lwy i orzeł. Nie braknie bogatego okazu francuskich zegarów stołowych w formie szafeczki szyldkretowej z brązami złoconemi, jak ten nr. 679 ze zbiorów hr. Tarnowskiego.

A kiedy mowa o urządzeniu mieszkań i jego sprzętach, łatwe przejście do tych naczyń metalicznych, które były ozdobą stołów przy ucztach a jako wartościowe zabytki przechowały się w domach zamożnych do naszych czasów. Mamy tu na myśli wystawione okazy w roztruchanach, kubkach, czarach, puharach, wazkach, tacach, łyżkach i t. p. srebrnych i złoconych, jakie wypełniają witryny na wystawie naszej. Przedewszystkiem rozmiarami i artyzmem odznacza się piękna misa srebrna i złocona własność krasiczyńska ks. Adama Sapiehy.

Wspaniałą jest ta taca z krasiczyńskich zbiorów swymi rozmiarami i pełnem, a stylowem traktowaniem *en repoussé*. Środek jej stanowi wdzięczna scena pożyczona z mitologii. Dyanna otoczona nimfami, rzeźbiona z ogromnem poczuciem planów i niezrównanie szlachetnie cyzelowana. Artysta zostawił ją w srebrze, zazłacając szerokie brzegi misy i zdobiąc je czterema w pośród bogatej ornamentacyi barokowej, medalionami z postaciami Herkulesa, Wenery, Minerwy i Junony. Dopełniają bogactwa cztery główki cherubinów w srebrze misternie wykute, a rozłożone na głównych osiach obramowania tacy. Dopełnienie tej tacy stanowią dwa talerze srebrne, złocone z medalionami Cezarów pośród festonów z owoców; ślicznie i umiejętnie zastosowane jest to złocenie. Ale piękniejsze od tych talerzy są te dwa inne w tejże witrynie pomieszczone, których koliste zagłębienie zapełnione jest płaskorzeźbą ze scenami rzymskiemi. Jakże pięknie traktowane są drobne figurki, te konie, te psy, jak subtelnie gubione dalsze plany. I tu brzegi są zazłocone, a środek zostawiony w srebrze. A jeżeli mowa o cyzelowaniu i płaskorzeźbach nic piękniejszego, — jak ta plakietka srebrna, którą dała na wystawę pani Korczyńska. — Jakiś monarcha ma tu do czynienia z niewolnikami nagiemi, których pozy nie wymuszone przedstawiają tyle pięknego ruchu linij, a traktowanie jest tak znakomite. Nie wątpię, że pochodzenie tych sprzętów jest francuskie.

Części serwisu kanclerzyny Wielopolskiej ze złoconego srebra, nie odznaczają się wykwintnemi ozdobami i piękną ogólną formą, o wiele piękniejsze są reszty serwisu, jaki nam przysłał p. Probus Barczewski zamieszczone pod Nr. 698, 699, 703, 704. Śliczny grawirunek barokkowy zdobi brzegi tych naczyń stołowych, częstokroć nieznanego przeznaczenia, jak ta puszka jajowatej formy. Pochodzenie fabryczne da się zapewne odgadnąć ze stempelków i literek znajdujących się na naczyniach. Pozostawiamy to specyalistom, a opuszczając mniej ważne przedmioty tego rodzaju, przechodzimy do dalszego reprezentowanego na wystawie zbioru roztruchanów, koneweczek, kubków, puharów lub kielichów metalowych. Cyny polskiej stołowej nie ma okazów, za to są srebrne, a nawet złote. Odznacza się rozmiarami wielkiemi roztruhan Nr. 685, własność p. Włodka i pięknem ułożeniem medali saskich, które zachodzą i na pokrywę i na podstawę, i uchem w postaci kobiecej. Inny nosi na sobie medaliony Inocentego XI, Sobieskiego i Leopolda. Bogate są komże przechowane w szafie zaszklonej u dołu, a pochodzące z gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego. Z kości słoniowej w oprawie srebrnej, piękną jest konewka nieco spłaszczona z boku z rzeźbą pochodu Bachusa młodzieńczego. Ale wspanialszą sztuką są niezawodnie puhary wystawione w witrynach. Mają one, jak te Nr. 687 i 688 pamiątkowe znaczenie. Szczególniej pierwsza pamiątka po Stefanie Czarneckim, z daru miasta Mitawy, odznacza się śliczną wypukłorzeźbą z owoców i orłów, a ma na postumencie okrągłego orzełka stojącego na kuli i ślicznie emaliowanego. Puhar Mikołaja Firleja jest w formie winnego-grona, umieszczonego na nóżce, z której wyrastają, robotę filigranową szczególniej subtelnie wykonane kwiaty. Pierwszy jest złocony, drugi w naturalnem sre-

mnie się zdaje, że jest nim, ale jeżeli jest dobry dla prywatnego człowieka. to zły jest dla instytucyi, która nie może i nie powinna w błąd wprowadzać publiczności i nie powie, że to są listy zastawne, bo listy zastawne mają się opierać na hipotece, a jeśli statut krajowy powiada, że listy zastawne mają się opierać na hipotece, to bank krajowy żadnego innego ubezpieczenia nie przyjmie. Nie ma statystyki, którąby dostarczyła danych ile jest długów hipotecznych w całym kraju należnych innym instytucyom, lub osobom prywatnym, ale w braku danych statystycznych należy się kierować rachunkiem porównawczym.

Otóż łatwy rachunek, jeżeli 32,000 osad winne są 5,700,000 złr., ileż będą winne 800,000 osad w całym kraju, a nawet w najlepszym razie 400,000? Otóż na to potrzeba wielkich pieniędzy, wielkich funduszów, a tych funduszów znikąd dostać nie można. Przyznaję, że pierwszą moją myślą było zwrócić się do budżetu krajowego. Myśl naturalna, jak w każdym innym kraju zaprojektować zaciągnięcie pożyczki na taki cel, boć trzeba ratować włościan, boć trzeba ratować grunt, który im się z pod nóg usuwa, a który zabierają żydzi i Niemcy, żywioły narodowi naszemu wrogie. Ale w obec naszego budżetu krajowego, w obec niemożności absolutnej podniesienia dodatków do podatku, ręce mi opadły w tym kierunku i musiałem szukać innych funduszów. Pierwszy więc argument uważam za mylny, Bank krajowy działać będzie w swoim zakresie, a tu potrzeba donioślejszej akcyi całego kraju, interwencyi Wysokiej Izby Drugi argument jest, że wystarczą na kredyt niehipoteczny i instytucye istniejące po powiatach, mianowicie Towarzystwa zaliczkowe. Jestem najsilniej przekonany, że ten argument był mylny. Towarzystwa zaliczkowe wkładowe, których jestem wielkim admiratorem, które mogą być bardzo użyteczne, mają za zadanie zasilać inne sfery społeczeństwa, mają one bowiem alimentować drobną i średnią własność ziemską, tych obywateli ziemskich, którzy do wielkich banków i instytucyj docisnąć się nie mogą, alimentują rzemieślników, drobny handel i przemysł, ale nigdy nie dosięgną włościan, a tem mniej włościanie docisną się do nich. Wyjątkowo tylko włościanin może znaleźć tam kredyt, ale wierzajcie mi panowie, że ten kredyt będzie dla niego niezdrowy, gdyż będzie udzielony bez tej kontroli i opieki, której włościanin potrzebuje.

Trzecim argumentem mylnym było to, że jak sz..wna komisya sejmowa wyraziła się na posiedzeniu sejmowem dnia 16 października 1882 roku, iż Wydziały powiatowe nie potrafią podołać prowadzeniu kas i daleko lepiej będzie, gdy te kasy prowadzić będą gminy. Bezwątpienia, że będzie to rzeczą trudną, bo wszystko na świecie jest trudnem. Najłatwiejszą jest rzeczą, nie mieć żadnych aspiracyj, do niczego nie dążyć, nic nie robić. Bezwątpienia potrzeba pierwszej dozy ofiarności ze strony obywatelstwa, ażeby się zająć tą pracą po powiatach, ażeby w każdym powiecie była jedna instytucya, prowadzona przez zdolną i chętną rękę, którąby ten kredyt w sposób opiekuńczy włościanom niosła. Nie mogę ani na chwilę powątpiewać, ażeby udanie się po pomoc i ofiarność, do obywatelstwa tutejszego mogło być zawodne, boć obywatelstwo polskie w czasach porozbiorowych dziejów odznacza się większą niewątpliwie ofiarnością, aniżeli jakiekolwiek obywatelstwo innego kraju, a pod nazwą obywatelstwa polskiego rozumiem i obywatelstwo rusińskie, a chętnie podciągnąłbym i obywatelstwo litewskie, gdyby Litwa mogła mieć w tej Izbie swoich przedstawicieli. Obywatelstwo polskie nie będzie szczędziło ni trudów, ni kosztów. Idea ofiarności bowiem postawioną została przez Sejm czteroletni na wysokości dogmatu politycznego. Nie znam społeczeństwa, któreby w wyższym stopniu dawało dowody tej ofiarności, ilekroć idzie o spełnienie obowiązku patryotycznego, a cóż w obecnej chwili jest bardziej patryotyczniejszego, jak podnieść klasę włościańską, która w każdym kraju stanowi siłę, a podnieść ją trzeba, gdyż, dopóki ona nie nabędzie sił, dopóty nieuzdrowiemy organizmu narodowego. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 29 września.

Kościelno-polityczna walka rządu pruskiego, znana pod nazwą *Kulturkampfu*, w niemieckich prowincyach państwa Hohenzolleńskiego zeszła do gry w ciuciubabkę z otwartemi oczyma. *De facto* oddawna już ustawszy, istnieje *Kulturkampf* tylko jeszcze w teoryi i poniekąd musi być podtrzymywany teoretycznie, bo ustawy kościelno-polityczne z r. 1873, tak zwane ustawy majowe, istnieją jeszcze na papierze, nie są jeszcze zniesione. Rząd nie zniesie ich też; raz dla tego, że krok taki byłby zbyt jawną pielgrzymką księcia Bismarcka do Kanossy; dalej dla tego, że przy teoretycznem zachowaniu ustaw majowych w mocy prawa, może rządowi bądź co bądź powiedzie się wytargować coś na Kościele; a na koniec jeszcze dla innej praktyczniejszej przyczyny, o której wspomnę poniżej. Tymczasem spustoszeniom zrządzonym przez *Kulturkampf* chciałby zaradzić już i rząd porówno z Kościołem. W tym to celu targują się obie strony o formę, w jakiejby dezorganizacyi duszpasterstwa położyć można kres, bez zrzeczenia się jednak ustaw majowych z strony państwa, a bez uznania ich z strony Kościoła.

W pierwszych dniach sierpnia odbył się w Moguncyi zjazd biskupów pruskich, w którym brał udział także arcybiskup koloński, „złożony z urzędu" przez berliński trybunał do spraw kościelnych, a nadto za różne wykroczenia przeciw ustawom majowym skazany na więzienie i dla tego ukrywający się za granicą. Rząd wiedział, że ścigany przezeń arcybiskup bierze udział w zjeździe moguckim, że przeto nie uznaje wyroku trybunału berlińskiego, a więc poniekąd urąga władzom państwowym; mimo to rząd nie czepiał się arcybiskupa, który oczywiście naprzód upewniał się, iż nic mu się nie stanie, bo inaczej z pewnością nie byłby przyjechał z Belgii na dni kilka do Moguncyi. Oto praktyczny dowód, jak *Kulturkampf* dziś jest pojmowany, jak ustawy majowe są wykonywane. Na zjeździe moguckim uchwalono podać do rządu prośbę o tak zwaną dyspensę dla duchownych wyświęconych od r. 1873 do r. 1883. Cóż znaczy ta dyspensa? Oto jedna z ustaw majowych mająca napis: „O wykształceniu duchowiestwa katolickiego", przepisuje, jakie studya i jakie egzamina, i w jakich szkołach i przed kim kandydat do stanu duchownego odbyć powinien, zanimby mógł znaleźć ustanowienie w duszpasterstwie. Ustawa ta, jak wszystkie inne ustawy majowe, była i jest z strony kościelnej ignorowana; wszyscy przeto duchowni, którzy otrzymali święcenia w czasie od wydania tej ustawy aż do dnia dzisiejszego, nie mogą sprawować jawnie funkcyj duszpasterskich bez narażenia się na ewentualność prześladowania z strony rządu. Sprawują je wprawdzie, ale mniej lub więcej w ukryciu. Obecnie, gdy, jak powiedziałem, zarówno państwu jak kościołowi chodzi o zaradzenie spustoszeniom *Kulturkampfu* konieczność wymaga, aby duchowni ci, mogli jawnie i z uznaniem ich przez państwo jako legalnych duszpasterzy poświęcać się obowiązkom swego powołania. Owa dyspensa przeto, t. j. zwolnienie ich od studyów i egzaminów w myśl ustawy majowej, ma być formą dogodną, aby wilk był syty, a koza cała. Nie wchodzę tu w rozbiór kwestyi, czy forma ta jest szczęśliwa, czy prośba o dyspensę nie znaczy właściwie uznania ustawy majowej z strony kościelnej, lub czy przynajmniej rząd nie będzie jej tak pojmował; zdaje mi się, że papież, wahając się przystać na uchwałę moguckiego zjazdu biskupów pruskich, złożył dowód, iż jest lepszym politykiem od samychże biskupów tych i od owych doradzców swych, którzy nakłonili go ostatecznie do zatwierdzenia uchwały moguckiej. Jaka prawdopodobnie będzie odpowiedź rządu na prośbę biskupów, o tem natychmiast pomówię.

Co się tu powiedziało o *Kulturkampfie*, odnosi się wszystko do niemieckich prowincyj państwa pruskiego, jak to zaznaczyłem już na samym początku tej korespondencyi. Zupełnie inaczej ma się rzecz w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Dawniej kiedyś określiłem w *Nowej Reformie* istotę *Kulturkampfu* jako środka do duchownego zjednoczenia i zjednolicenia Rzeszy niemieckiej, sklejonej geograficznie po wojnie niemiecko-francuzkiej. Duchowe zjednoczenie to miało być najzupełniejsze; zatarte być miały i zniwelowane wszelkie różnice w granicach nowego cesarstwa wraz z wcielonemi doń ziemiami polskiemi, a więc zarówno różnice wyznaniowe, jak narodowe.

Na całe cesarstwo miał być stworzony jeden niemiecki Kościół narodowy. W krajach niemieckich przeto *Kulturkampf* miał tendencyą tylko cezaropapistyczną, w ziemiach polskich atoli prócz cezaropapistycznej także germanizacyjną. Co do cezaropapizmu wnet przekonano się z praktyki *Kulturkampfowej*, że jest to mrzonka; że można wprawdzie brutalną siłą zadać Kościołowi ciężkie ciosy, że ostatecznie jednak próżny na prawdę jest bunt piekieł przeciw opoce ewangelicznej.

Nawet protestantyzm oparł się stanowczo *kulturkampfowi*. Dla tego porzucono mronki cezaropapistyczne; dla tego ustał *kulturkampf* w krajach niemieckich zupełnie; zaprzestano go tem chętniej, ile, że ciosy zadane kościołowi odbiły się na samem także państwie. Dla tego chcianoby się wycofać jakoś *salvo honore*. W ziemiach polskich natomiast, gdzie *kulturkampf* ma zarazem tendencyę germanizacyjną, nie zaprzestano go, bo rząd nie chce pozbyć się wybornego środka do germanizacyi. I tu mamy ową wspomnianą powyżej, a nie wymieniona tam jeszcze trzecią przyczynę, dla której rząd nie zniesie ustaw majowych. On musi je zachować, albo przynajmniej musi pod względem nie wykonywania ich zastrzedz sobie władzę dyskrecyonalną, aby, nie wykonywając ich wprawdzie w krajach niemieckich, mógł jednak zastosowywać je według upodobania w ziemiach polskich. Tak np. co do ustawy o obsadzaniu posad duchownych, musi zachować ją, musi zatrzymać w ręku uzurpowane prawo współdziałania przy obsadzaniu posad duchownych, aby mógł widzieć je poobsadzane albo Niemcami, albo renegatami *à la* Brenk, Kubeczak i t. d., którzyby za pomocą ogromnego wpływu duchowieństwa na lud, pomagali mu wydrzeć ludowi narodowość polską. W ziemiach polskich *kulturkampf* ustanie chyba razem z brutalnym systemem germanizacyjnym.

To naprowadza właśnie na odpowiedź, jaką, mojem zdaniem przewidzieć można dla biskupów pruskich na ich prośbę o dyspensę. Rząd oczywiście przychyli się do prośby, ale nie w tym duchu, żeby dyspensa była generalna, żeby obejmowała ryczałtem wszystkich kapłanów wyświęconych od r. 1873 do r. 1883, lecz zastrzeże sobie dyspensowanie ich pewnemi kategoryami, albo może nawet każdego osobiście, łącząc może kwestę dyspensy z zawiadomieniem od strony kościelnej, gdzie który z tych kapłanów ma być ustanowiony.

Przy sposobności słówko jeszcze o podawcy prośby. W imieniu biskupów pruskich powinienby ją podać do rządu arcybiskup koloński, będący czemś w rodzaju metropolity na niemieckie kraje pruskie. Ponieważ atoli arcybiskup koloński, jako „złożony z urzędu", w oczach rządu pruskiego nie jest wcale już biskupem, a nadto, jako żyjący za granicą, nie może znosić się z rządem pruskim, przeto konferencya biskupów pruskich w Moguncyi wynalazła sposób ten, że prośbę ma podać biskup chełmiński, jako najstarszy z biskupów „pruskich". Biskup chełmiński jest wprawdzie biskupem pruskim, nawet lepiej pruskim od arcybiskupa kolońskiego, a nawet od króla pruskiego, bo dyecezya chełmińska leży w Prusiech Królewskich, w rzeczywistych Prusiech naszych, podczas, gdy królestwo Hohenzollernów przybrało tylko nazwę pruskiego, od Prus Książęcych, od siostrzycy Prus Królewskich; ale biskupi zebrani w Moguncyi nie biorą i nie mogą brać biskupa chełmińskiego w znaczeniu polsko-pruskiem, lecz w znaczeniu hohenzollernsko-pruskiem; inaczej bowiem nie mogliby mu poruczać swej sprawy u rządu hohenzollernsko-pruskiego. Biskup chełmiński zaś podjął się tej sprawy. Nie powinien zaś był podejmować się jej, jak to słusznie zauważono już w numerze *Reforfy*, który dziś tu otrzymaliśmy, w telegramie berlińskim; gdyż dyecezya chełmińska należy do metropolii gnieźnieńskiej i pozostaje pod jurysdykcyą prymasa Polski. Biskup chełmiński nie powinien solidaryzować się z biskupami państwa pruskiego w żaden sposób; nie powinien brać udziału w ich naradach, a tem mniej być wykonawcą ich uchwały. Możnaby sądzić, że każdy biskup zna dobrze swoje stanowisko w organizacyi kościelnej, że przeto też biskup chełmiński zna swój stosunek do prymasa Polski, zwłaszcza, że podczas soboru watykańskiego przypomniano przecież znaczenie prymatury polskiej i że najdostojniejszy książę prymas, ksiądz arcybiskup Ledóchowski w tym charakterze swym zwiedził raz dyecezę chełmińską. Mimo to, trudno wziąć zacnemu ze wszech miar księdzu biskupowi chełmińskiemu za złe, że w troskliwości o dobro kościoła i przy innych jeszcze okolicznościach nie trzymał się ściśle normy. Ksiądz biskup Marwicz, nazywający się także von der Marwitz, jest w wieku bardzo podeszłym; jako oficer w wojsku pruskim, brał udział w kampanii r. 1813 i jest z tego czasu kawalerem krzyża żelaznego; zestarzał się w czasie, gdy w Prusiech Królewskich duch narodowy nie był otrząsł się jeszcze z germanizacyi, która go przytłumiała tak, że nawet u nas w Wielkopolsce mało wiedzieliśmy o polskości sąsiednich Prus Królewskich, czyli, jak je po dziśdzień fałszywie nazywamy, „Zachodnich". Wszystko to są okoliczności łagodzące, szczególniej, gdy nawet biskupi zaboru austryackiego także nie zdają się wiedzieć, że nazwiska ich nie powinny figurować na jednym akcie z nazwiskami Schwarznnbergów, Ganglbauerów i t. d.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 października.

Wczoraj odbyła się w Cieszynie konsekracya pierwszego biskupa cieszyńskiego. Dotychczas cały Śląsk pruski i austryacki tworzył dyecezyę wrocławską, dla części jednak austyackiej utworzony został jeszcze w r. 1763 generalny wikaryat w Cieszynie. Obecnie gen. wikary ks. Franciszek Śniegoń mianowany został przez papieża biskupem Toniskiem i zostaje biskupem sufraganem. Obrządku konsekracyi dokonało wczoraj trzech biskupów, książe biskup wrocławski Robert, ks. biskup Gleich i ks. biskup Dunajewski. Cieszyn nader uroczyście obchodził dzień wprowadzenia do starożytnej katedry nowego biskupa

---

Pojednawczość Polaków co do ugody z Rusinami, jaka w tej chwili się objawia, tudzież głosy prasy wiedeńskiej w tej sprawie, zachęciły *Nowyj Prołom* do określania programu owej ugody. Jakkolwiek nie jesteśmy pesymistami, pisze ten dziennik, nie uważamy położenia kraju naszego za bezpieczne, gdyż na wschodzie każdej chwili pokazać się może iskra, od której wszcząć się może wielki pożar, obejmujący całą monarchię a tem samem i naszą ojczyznę. „Z tego powodu zdaniem *N. Proloma*, zgoda dwóch narodowości staje się konieczną, naglącą. Wzywa on przeto posłów ruskich do sformułowania punktów zgody i przedstawienie ich Sejmowi. Według *N. Proloma*, program ugody ma obejmować następujące postulata: 1) Język polski i ruski, zarówno jest uprawniony i obydwa są zarówno urzędowemi. Każdy przeto urzędnik państwowy i autonomiczny powinien umieć urzędować w języku polskim i ruskim. 2) W wschodniej Galicyi napis pod c. k. orłami i krajowym herbem Galicyi ma być u góry ruski, u dołu polski, w zachodniej zaś odwrotnie. 3) We wszystkich szkołach wschodniej Galicyi i na uniwersytecie językiem wykładowym ma być język ruski, język zaś polski ma być przedmiotem wykładanym. W zachodniej Galicyi odwrotnie. 4) Prawo prezenty przechodzi na komitety kościelne, które wybierają proboszczów z trzech kandydatów przedstawionych przez konsystorze. 5) Do wyborów sejmowych ustanawia się komitet wyborczy złożony z siedmiu członków, trzech polskiej, a trzech ruskiej narodowości, którzy wybierają sobie przewodniczącego. Polscy członkowie zajmują się wyborami w okręgach wyborczych z przemagającą ludnością polską, ruscy zaś w okręgach z ludnością ruską. Posłowie wybrani z okręgów ruskich są posłami ruskimi z polskich polskimi. 6) Do wydziału krajowego wybierają ruscy posłowie trzech, a polscy trzech członków. 7) Fundusz krajowy wspomaga w równej mierze ruskie i polskie instytucye. Oto są bardzo skromne żądania Rusinów, jak się wyraża *Nowyj Prołom*. Wnosząc z ostrej polemiki, jaka się toczy między *Diłem*, *Słowem* i *Nowym Prołomem*, przypuszczać należy, że w obozie ruskim nie ma zgody i jedności i z tego powodu programu ogłoszonego przez *Now. Prol.* nie można uważać za ogólny, za zgodą wszystkich Rusinów galicyjskich ułożony, lecz za wyłączny Ruskiej rady i jej organu, który traci coraz więcej zwolenników.

Na Morawie odbył się właśnie w kuryi fideikomisowej wybór uzupełniający do Sejmu berneńskiego. Wybrano dwóch konserwatystów. Z tego powodu powszechne oburzenie w całym obozie fakcyjnej opozycyi, niektóre dzienniki tej barwy doradzają nawet z tego powodu, jako najlepszy środek abstynencyą, do czego jednak z pewnością nie przyjdzie. Ale i dzienniki ministeryalne, jak *Stara Presse* postępowaniem prawicy w czasie wyborów wcale niezbudowane, przychodzą do przekonania, że obowiązujący na Morawii system wyborczy jest niedorzeczny, bez względu na to, czy — jak teraz — zwyciężyła prawica, czyby zwyciężyła lewica, bo według tego systemu wypadek wyboru w całym kraju, tworzącym jeden okręg, zawisł od jednego głosu, i ten może nadać barwę i kierunek całej grupie posłów, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa.

Większość autonomiczna Sejmu postanowiła przeprowadzić zmianę ordynacyi wyborczej w kuryi miejskiej i wiejskiej, mimo oporu opozycyi centralistycznej niby-to liberalnej. Ta uznaje, że projekt wprawdzie zgadza się z prądem liberalnym, jednakowoż podkopuje jej stanowisko. Na mniejszą skalę powtarza się w Sejmie berneńskim smutne widowisko, jakie się odbywało w Wiedniu w Radzie państwa. Ta sama trwoga o utratę przewagi, toż samo sobkostwo fakcyjne, toż samo wyszydzanie zasad wolności i postępu w czynie, chociaż się te hasła wypisało na sztandarze. Takie stronnictwo nie może mieć przyszłości.

Wedle postanowienia ostatniej konferencyi ministrów wspólnych ma nastąpić znaczne zmniejszenie wojska w Bośnii i Hercegowinie. Minister finansów Kalay bowiem przekonał się w czasie ostatniego objazdu kraju, że usposobienie ludności zmieniło się znacznie. Do tej zmiany przyczyniło się głównie to, że słusznym żalom ludności czyniono spiesznie zadość, a niedogodności starano się co rychlej usuwać. Jednak samo złagodnienie usposobienia nie pozwoliłoby jeszcze na znaczne zmniejszenie siły zbrojnej w kraju, gdyby równocześnie nie ukończono obrony granic od strony Czarnogóry, która starczy za kilka pułków załogi. Zmniejszenie kredytu okupacyjnego wyniesie prawie jeden milion.

W sprawie kroackiej już przyszło do porozumienia; wymieniają już nawet kandydata do godności bana, mianowicie hr. Hederpary-Khuen, ministrem dla Kroacyi ma zostać poseł Emerich-Josipovic. Mimo to, jak donoszą *Narodni Novine*, mają się uwijać po kraju ajenci z partyi Starcevica i podżegać lud do powstania z hasłem: „precz z Madziarami".

Nordd. Allg. Ztg. mówi: Pomnik narodowy nie stanął bynajmniej dla chełpienia się ze zwycięstwa; za szczęście można uważać to, że odsłonięcie odbyło się właśnie w czasie, kiedy coraz więcej uznania zdobywa sobie przekonanie, iż odbudowanie cesarstwa niemieckiego nietylko narodowi niemieckiemu wychodzi na korzyść, ale dla całej Europy jest pokoju rękojmią.

Z okazyi uroczystego odsłonięcia pomnika w Rüdesheim wypowiadają dzienniki niemieckie więcej dobitnie swe zdania o stosunku do Francyi. *Köln. Ztng.* wzywając ostro szowinistów francuskich do spokoju, przestrzega i grozi: Przed trzynastu laty napadliście na nas w chwili cięższej, niż dzisiejsza. Jeżeli nas zmusicie do wojny, to ją przyjmiemy w poczuciu obowiązku narodowego i ufności w Boga i sprawiedliwość. A jeżeli nie chcecie i nie możecie prowadzić wojny, a raczej jeżeli teraz jeszcze jej podjąć nie możecie, toż przynajmniej przestrzegajcie przyzwoitości, której nikt bezkarnie nie zaniedbuje, kto nie chce narazić się na wzgardę. *Frankf Ztng.* przemawia w innym duchu: Nam trzeba jedności, aby dla dobra ojczyzny spokojnie pracować, a o ile inne narody równe zadanie sobie wytknęły, o tyle ocenią, że ta jedność właśnie najsilniejszą jest rękojmią pokoju między narodami. W końcu pragnie, aby skoro z czasem rany się zabliźnią, u stóp tego pomnika, Niemcy i Francya podały sobie ręce do zgody i pojednania.

Dokładnym wyrazem zapatrywania Rosyan na wypadki odbywające się na półwyspie Bałkańskim jest ostatni naczelny artykuł *Nowosti*. Dziennik ten pisze: „Teraz dopiero rozpoczyna się ruch sławiański na półwyspie Bałkańskim — powiedział niedawno książe Mikołaj serbskiemu ministrowi Mijatowiczowi." Były to prorocze słowa. Książę widocznie przeczuwał do czego wiodą zamiary Austryi. Nie mija tydzień abyśmy nie otrzymali wiadomości o jakimś nowym fakcie, zwracającym na siebie powszechną uwagę. Z każdym dniem jeśniej się przedstawia, że przygotowują się jakieś groźne wypadki, których niewyraźne określenia już teraz olśniewają umysły. Jako centrum całego ruchu figuruje Berlin; zamierem jego podług wszelkiego prawdopodobieństwa jest ostateczne zaokrąglenie granic niemieckich z pomocą Austryi, którą ewentualnie wynagrodzą za ofiary na półwyspie Bałkańskim." Następnie *Nowosti* twierdzą, iż książe Batenberg włączony został do polityki Bismarka, a Rosya jako jedyna naturalna opiekunka ludów bałkańskich nie może i nie powinna patrzeć na to obojętnie, twierdzą nawet, że obojętność byłaby przestępstwem.

Nowosti są również za pozostawieniem zewnętrznych i wojskowych spraw Bulgaryi w rękach i pod opieką Rosyi jedynie, czemu sprzeciwiają się stanowczo zarówno w Berlinie jak i Wiedniu. „Austrya — pisze tenże dziennik — chwyta w swoje dłonie jedno mocarstwo bałkańskie za drugiem, nie żenuje się wcale rozpościerać swój wpływ na księstwo bulgarskie a z Berlina i Wiednia wychodzące polecenia dla nas, abyśmy trzymali się tylko polityki „biernej bezczynności" zakrawają poprostu na szyderstwa". Artykuł *Nowosti* kończy się narzekaniem na ubliżający Rosyi ton półurzędowych gazet wiedeńskich, który nie może być nie zauważanym w sferach dyplomatycznych.

Izby francuskie mają się zejść na sesyą jesienną d. 23 października. Przed tem ma zacząć narady komisya budżetowa i wezwać ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienie, jak stoją rzeczy w Azyi, bo przypuszczają na pewne, że rząd wystąpi z nowemi żądaniami kredytu. Do Tulonu wysłano nowe polecenie do utworzenia trzech kompanij marynarskich po 150 ludzi na wyprawę do Tonkinu. Układy z Chinami są niepomyślnie.

O przyjęciu króla hiszpańskiego w Paryżu donoszą, że z obawy przykrych demonstracyj zarządzono wszelkie środki ostrożności i rozpuszczono hasło, że demonstracya przeciwko Alfonsowi będzie wodą na młyn niemiecki i jest sprawką Karlistów. Ale to nie wiele pomogło. Prezydent Grevy z ministrami około g. 4 przyjął króla na dworcu wedle programu, jednak skoro opuszczano dworzec, zabrzmiały świsty, hałasy i wołania: „Precz z ułanem pruskim". Uwięziono wielu krzykaczy. O godz. 8 powtórzyły się znowu demonstraaye, gęste tłumy śpiewały po ulicach to marsyliankę, to inną okolicznościową: *le roi uhlan*. Rozumie się, że spokojna i rozważna część Paryżan bardzo tem zgorszona. Wypadek ten nie będzie bez wpływu na usposobienie dumnej Hiszpanii.

Między Francyą a Szwajcaryą wybuchło nieporozumienie — o północną Sabaudyą. Według traktatów między-narodowych w r. 1815 ma być północna Sabaudya neutralną, jednak Francya wybudowała tam kilka dróg wojskowych, rozszerzyła dworce kolejowe jakby na pomieszczenie znacznych sił zbrojnych, rozlokowała wiele wojska różnej broni, jak twierdzą, w tym celu, by na wypadek wojny przez Szwajcaryą wtargnąć do Niemiec. Sprawą tą zajęła się już Rada Związkowa o tyle, że przekazała ją do zbadania departamentowi wojskowemu. *Grenzpost* wzywa otwarcie do zbrojnego pogotowia, aby w danym razie obronić zagrożonych Genewczyków. Zresztą zbrojne pogotowie najskuteczniej poprze układy pokojowe.

Na obecny stan w Serbii zapatruje się *Times* w następujący sposób: Serbowie mało mają powodu do miłowania Rosyi. Sposób, jak Rosya podczas wojny i podczas układów w San-Stefano Serbów traktowała, nie mógł pozyskać ich wdzięczności. Trudno zatem przypuszczać, by w Serbii jakie stronnictwo było Rosyi oddane, ale jest silne stronnictwo, które dąży do tego, aby do swych specyalnych celów dojść raczej przy pomocy Rosyi, niż Austryi. Rosya oficyalna lub nieoficyalna wspiera to stronnictwo, to prawie pewna, ale wyborów teraźniejszych nie można bynajmniej poczytywać za zwycięstwo w duchu rosyjskim, ani się obawiać, że w skutkach dalszych może się dla Austryi zamienić w klęskę, bo cokolwiek się stanie, zawsze Austrya znajdzie dosyć skutecznych środków, aby Serbii dać się we znaki. Niektórzy przewidują, że tron króla Milana się chwieje, i że książe Karadżordżewicz przy pomocy teścia swego księcia Nikity ma teraz wielką otuchę.— Wprawdzie za rosyjską pomocą można się pokusić o detronizacyą Milana, a nawet może się to na razie udać, jednak Rosya jest daleko, a Austrya blisko. Do interwencyi zbrojnej w sprawie serbskiej może Rosya zdecydować się dopiero wtedy, jeżeli jest gotową do wojny z Austryą. Chociaż stosunki obu mocarstw nie są bynajmniej serdeczne, mimo to nie przyjdzie do jawnego zerwania, sądząc po tem, jak rzecz ma się obecnie.

Co do Bulgaryi nie potwierdziło się doniesienie dziennika bukareskiego *Telegrafu* o ucieczce ks. Aleksandra. Zdaje się, że stronnictwo rosyjskie w Bukareszcie spodziewało się tego i pragnęło. Jak się dalej sprawy w Sofii rozwiną, trudno teraz przewidzieć na pewne. Jenerałowie rosyjscy opuścili już Bulgaryą, teraz będzie można w Petersburgu twierdzić i rozgłaszać, że wszystko co się stać może i stanie, nie stanie się z woli rady rosyjskiej, będzie można od wszystkiego umyć sobie ręce. Wedle znanych doniesień dzienników petersburskich rozesłał gabinet rosyjski notę do mocarstw; wedle telegramu *Reutera* ma także Turcya gotować cyrkularz. Takie przeniesienie sprawy bulgarskiej na drogę dyplomatyczną może na razie wstrzymać wybuch kwestyi wschodniej — zwłaszcza jeżeli równocześnie sobranie sofijskie zatrzyma się w granicach spraw krajowych. Zdaje się nawet, że ks. Aleksander czuje się teraz o wiele pewniejszym tronu, niż dawniej, i że odbiera mnóstwo dowodów zaufania tak od sobrania jak z kraju.

W Konstantynopolu wielki niepokój szczególnie od czasu spotkania się Gladstona z carem rosyjskim w Kopenhadze. Przewidują tam z wielką trwogą, że Rosya zażąda dla Armenii takiej samej autonomii, jaką ma wschodnia Rumelia. Przypuszczają, że Anglia to żądanie będzie popierała, tak bowiem umówiono się w Kopenhadze, a dla tem skuteczniejszego nacisku na Portę, przybywa wkrótce flota angielska na wody tureckie.

Kronika.

Kraków, 1 października.

Dr. Tadeusz Rutowski przenosząc się do Lwowa, powołany przez Wydział krajowy do biura statystycznego Wydziału krajowego, wystąpił z Redakcyi *Nowej Reformy*.

Prezydent m. dr. Weigel, który przyjechał w sobotę do Krakowa, aby wziąć udział w komisyi dotyczącej regulacyi Błoni, odjechał wczoraj wieczorem na Sejm.

Minister Ziemiałkowski, oraz namiestnik Zaleski przejechali wczoraj przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Ks. Teofil Bojarski, jeden z prześladowanych unitów na Podlasiu chełmskiem, osiedlił się w Krakowie i otrzymał obywatelstwo austryackie.

W sprawie regulacyi Błoni zebrała się w sobotę pod przewodnictwem prezydenta m. komisya, która w zasadzie uchwaliła uregulowanie Rudawy i przeprowadzenie drogi po nad prawym jej brzegiem. W tym celu budownictwo miejskie otrzymało polecenie do wygotowania odpowiednich planów i zrobienia kosztorysów, a gdy te zostaną przedłożone, zbierze się powtórnie komisya dla zadecydowania, jakie wnioski reprezentacyi miasta mają być przedstawione. W komisyi rzeczonej oprócz prezydenta m. brali udział wiceprezydent Muczkowski, przewodniczący sekcyi ekonomicznej prawniczej, oraz dla spraw wojskowych radcy: Friedlein, dr. Szlachtowski i dr. Jordan. Ze strony wojskowej byli: major Würl i kapitan inżyn. Guzek.

---

brze wykonany. Piękne puhary, jak Nr. 690, 691, 692 z kórnickich zbiorów należą jeszcze do XVI wieku. Najpiękniejszym niezawodnie i godnym Benwenueta Celliniego jest ten w witrynie najbliższej sali namiotów, który przez pośrednictwo p. Gliksellego przysłanym został na wystawę. Jest to wielki puhar ciemny agatowy, bogato w złoto oprawny, na filgranowej nóżce, a na pokrywce ma małą pasyjkę. To prawdziwie artystyczny utwór, którego jednak właściciela nie znamy, ponieważ w katalogu go nie znajdujemy. Zresztą notujemy puhary i wybitniejsze: kokosowy w oprawie srebrnej, Nr. 764 grawirowany i *a jour* z kulą u wierzchu i uszami, przedmiot nieznanego użytku i t. p. Są jeszcze piękne puszki na przechowanie kawy, to okrągłe, to wielokątne ozdobione kwiatami i festonami robotą ponserowaną jak Nr. 700 roboty złotnika Krzysztofa Dulskiego i całe szeregi kubków monetami ubranych.— A kiedy mowa o kubkach, nie można dość zwrócić uwagę na prawdziwe cacko tego rodzaju ze złota wykonane, zapisane w katalogu pod Nr. 684. Własnością jest hr. Tarnowskiego ze Sniatynki, jest cały emaliowany w różne kwiaty na czarnem tle, wysadzany maleńkiemi kamieniami w liczbie 24, ustawiony na trzech nóżkach w których są osadzone trzy okrągłe główki rznięte w twardych kamieniach. Zwracają uwagę kubki złote emaliowane hr. Adamowej Potockiej w jej witrynie a są pochodzenia wschodniego.

Kończąc rzecz o sprzętach domowych na wystawie, wypada nam jeszcze wspomnieć o łyżkach i naczyniach szklannych.

(C. d. n.)

Orgie przedmiejskie. Od jednego z mieszkańców Krakowa odbieramy pismo, które podnosi szerzącą się coraz bardziej na przedmieściach demoralizacyę. Dla przykładu opisuje korespondent fakt na wyraz oburzający. W jednym z szynków przedmiejskich, siedzibie zdemoralizowanego proletaryatu, ogłoszono w tych dniach, iż w dniu 27 b. m. odbędzie się w przyległym ogrodzie „Wjazd Sobieskiego", czyli odkrycie pomnika tegoż w Krakowie". Nadszedł zapowiedziany wieczór. Ogród oświetlono i przybrano kolorowemi flagami, sprowadzono muzykę, wystawiono bramę tryumfalną i umieszczono transparenty z najcyniczniejszemi napisami. Rozpoczęło się przedstawienie. Na urządzonem *ad hoc* wzniesieniu zasiadła powszechnie znana na przedmieściu nimfa z brudną miotłą w ręku, jej zaś naczelny adorator piastował też jakieś godło. Tymczasem z głębi ogrodu zapowiedzianego gawiedzią, wysunęła się stara, ślepa szkapa, na której siedział ubrany w strój polski jakiś nędzarz przedmiejski, mający wyobrażać Sobieskiego. Teraz nastąpiły mówki wygłaszane przez kelnerów do pary siedzącej na wzniesieniu i szan. obywatela na koniu. Wiwatowano im tak świetnie odbywano jubileusz, profanując zasługi położone dla kraju — słowem profanacya doszła do bezprzykładnych granic. Jest to fakt tak bolesny i tak jaskrawy, że prawie trudno weń uwierzyć. Policya krakowska powinnaby szczególniejszą uwagę zwrócić na przedmieścia, owe gniazda rozpusty.

Rewolucya w muzyce nie skończyła się ze śmiercią Wagnera — ale któż przypuszczałby, że padnie ona na grunt krakowski? A jednak od chwili, w której sprawozdawca z kantaty Żeleńskiego ogłosił w *Czasie*, że można komponować marsze w formie taktu ¾, ciągnie się bój zacięty pomiędzy stronnikami starej szkoły, których nogi przyzwyczaiły się chodzić na: raz! dwa! — i między wszelkiemi nowatorami, którym teorya *Czasu* przypadła do smaku. Lecz niechby się przekonywano rozumną argumentacyą! Jeżeli kto jednak możliwość nowej teoryi opiera na tem, że Schuman napisał kompozycyę w takcie ¾ i nazwał ją *Davidsbündlermarszem*, albo jeżeli ktoś napisze, że polonez a marsz „powolny majestatyczny" jedno i to samo — o takim nie można jak tylko wraz z Heinem zawołać: „*dem ist gar nicht mehr zu helfen*." Historya muzyki bowiem uczy, że ów *Davidsbündlermarsz* niczem nie jest innem, jak — „*żartem muzycznym*", w którym wesoło chodziło Szumanowi o wyszydzenie tych, co nie dążą za postępem, ale posuwają się powolnie i majestatycznie." Kto zresztą charakter dzieła zwykł odgadywać nie z tytułu samego, ale i z jego formy, ten wie dobrze, że każdy rodzaj kompozycyi ma odrębne dla siebie cechy i że odstąpienie od pewnych praw, które budowa nakazuje, odejmie dziełu to, co właściwy jego charakter nadaje. Nie oglądając się na takt, a zatem i na rytm, który w utworach tego rodzaju, do jakich marsz należy, głównie decyduje, będziemy dzisiaj maszerowali na ¾, a jutro zatańczymy może mazura albo menueta w takcie na ¾! *E sempre bene!*

Dochodzą nas skargi na p. H. Niemetz, właściciel składu maszyn w Krakowie, rozsyła na prowincyę do domów polskich cenniki drukowane w niemieckim języku. Na niewłaściwość tę zwracamy uwagę.

Bransoletka z starych srebrnych monet znaleziona została i znajduje się do odebrania za udowodnieniem własności w dyrekcyi policyi.

Lwów, 28 września. Dnia wczorajszego rozpoczął się u nas sezon opery. Ponieważ dyrekcya doznała różnych zawodów w angażowaniu solistów, przeto nie mogła wystąpić z większą operą i wybrała zatem do otwarcia sezonu Belliniego „Lunatyczkę". Publiczność spragniona powabnego śpiewu, zapełniła teatr szczelnie. Partyę tytułową śpiewała panna Szlerygier z Warszawy, która posiada głos świeży, dźwięczny i bardzo sympatyczny, zbyt jednak mały, aby śpiewaczka i z większych partyi zwycięzko wychodzić mogła. Publiczność przyjęła debiutantkę bardzo przychylnie. Partyę tenorową śpiewał p. Myszuga, znany bardzo dobrze lwowskiej publiczności z licznych występów amatorskich. P. Myszuga posiada prześliczny głos o bardzo szlachetnem brzmieniu i rozległej skali. Dzięki opiece, jaką otoczył amatora-śpiewaka jego nauczyciel p. Walery Wysocki, p. Myszuga wyjechał do Wiednia celem dalszego kształcenia się, w czem mu i Wydział krajowy dopomógł, a obecnie powróciwszy do Lwowa, dowiódł wczoraj co można osiągnąć sumienną pracą i studyami na dobrych wzorach. Partyę swoją odśpiewał, rzec można bez przesady, zachwycająco, publiczność była zentuzyazmowana. Opera nasza zyskała w p. M. pierwszorzędną siłę.

Wczoraj obradowała komisya znawców Tow. przyjaciół sztuk pięknych celem wybrania obrazów do losów. Uchwalono zakupić 11 obrazów.

Z Bieżanowa. Doniosłość uroczystości Sobieskiego pojął cały kraj i obchodził ją wszędzie po miastach i miasteczkach. Obchodzono ją także i w Bieżanowie, gdzie za staraniem ks. prob. Kufla i naszej ... odbyło się święcenie w czytelni ludowej wśród licznego grona włościan. W sali ubranej kwiatami miał najpierw odczyt akademik S. pochodzący z tejże wioski, ... znaczeniu uroczystości i kreśląc postać króla bohatera jako opiekuna ludu. Słuchacze licznemi pytaniami zwróconemi do prelegenta zdradzali znajomość dziejów ojczystych, w czem niemałą zasługę położyło Towarzystwo oświaty. zasilając od czasu do czasu czytelnię książkami, która się pomyślnie rozwija. Następnie Towarzystwo amatorskie śpiewaków bieżanowskich odśpiewało kilka pieśni narodowych. W końcu ks. Kufel rozdał zgromadzonym książeczki pamiątkowe o Sobieskim przysłane przez Tow. oświaty ludowej. Uczestnicy obchodu z wielkiem zadowoleniem opuścili czytelnię.

Krosno, 29 września. Dnia 27 z. m. opuścił nas nauczyciel tutejszej szkoły wydziałowej p. J. Müller, udając się na posadę kierownika szkoły w Sanoku. Objawy uznania za jego 21 letnią gorliwą pracę, jakie mu koledzy i wszystkie warstwy naszego miasta przy pożegnaniu składały, niechaj posłużą młodszym jego współpracownikom za przykład, że i na skromnem stanowisku nauczyciela ludowego można sobie pozyskać należyty szacunek i serca wszystkich.

Z Krynicy. Ostatnia liczba gości z d. 8 września wykazuje, iż w tym sezonie bawiło w Krynicy ogółem osób 4040. W roku zeszłym rachunek zdrojowiska wykazywał 4001 osób, w tym więc roku bawiło więcej o 39 gości.

Posiedzenie komitetu uroczystości ludowej podczas jubileuszu odsieczy Wiednia, zwołane przez przewodniczącego Juliusza Kossaka, celem złożenia rachunków, odbyło się w dniu 28 z. m.

Po otwarciu posiedzenia podaje przewodniczący do wiadomości, że Rada powiatowa krakowska otrzymała wiele pism od różnych wydziałów Rad powiatowych, tak ze wschodniej jak i zachodniej części krajn z podziękowaniami za gościnność, jakiej doznali delegaci wysłani przez Rady powiatowe, oraz za urządzenie tak wspaniałej uroczystości, mającej głębokie znaczenie, której pamięć w sercach uczestników niezatartą zostanie i przysłuży się niewątpliwie w znacznej mierze do usunięcia niechęci sztucznie podżeganych przez żywioły nieprzychylne krajowi.

P. Geisler przewodniczący sekcyi budżetowej odczytał następnie sprawozdanie z dochodów i wydatków, zaznaczając na wstępie, że z powodu niezłożenia jeszcze wszystkich arkuszów składek oraz z powodu niezłożenia niektórych rachunków, w cyfrach pojedynczych nieznaczne zmiany nastąpić mogą.

Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące cyfry: Dochód ze składek i biletów rozsprzedanych wynosi złr. 3.305·59, subwencya udzielona przez Radę miejską złr. 500. Razem złr. 3.805·59. Wydatki: Estrada na błoniach i dekoracya tejże, dekoracya rondla bramy Floryańskiej, trybuna 1 podium w ogrodzie OO. Karmelitów, przeźrocza, oświetlenie ogrodu, ognie bengalskie złr. 1.480·59, pamiątki dla delegatów i uczestników włościan, jako to: medale, książeczki, obrazki, sól z Wieliczki i kamień pamiątkowy złr. 646·66, utrzymanie delegatów włościan podczas obchodu złr. 695·86, przyjęcie delegatów i uczestników w ogrodzie Karmelitów złr. 496·61, koszta pochodu złr. 422·96, druki i inne wydatki drobne złr. 200·53. Razem wydatki złr. 3·943 ct. 21.

Z powyższego zestawienia okazywałby się brak złr. 137 62 ct. Gdy jednak z członków, którzy mieli powierzone listy składek, jeszcze 26 list nie oddano, jest nadzieja uzasadniona, że składki z tych list pokryją zupełnie wydatki.

W celu zakończenia całego obrachunku wybrano komitet składający się z 5 osób, a mianowicie: Pp. Geislera, dr. Hubaczka, Korneckiego, Bałabana i Szczerbińskiego, który to komitet uprawniony został do odebrania reszty list składek i rachunków dotąd nie przedłożonych, dalej do załatwienia wszystkich spraw w związku z uroczystością ludową zostających i do złożenia ostatecznego sprawozdania najpóźniej w ciągu dni 30.

Dalej uchwalił komitet, aby medale, książeczki pamiątkowe i czapeczki krakowskie pozostałe z obchodu, rozdzielone zostały przez Radę powiatową krakowską pomiędzy włościan okręgu krakowskiego, którzy brali udział w obchodzie. W końcu wyrażono przez powstanie podziękowanie prezesowi komitetu i wszystkim przewodniczącym pojedynczych sekcyj za wytrwałość niezachwianą mnogiemi przeciwnościami i za czynności pełne poświęcenia — oraz wydziałom Rad powiatowych, które raczyły wysłać delegatów na tę uroczystość.

TEATR.

Po raz pierwszy „Wróżka" (*Die Zauberin am Stein*), dramat ludowy w sześciu odsłonach przez Franciszka Nissel, z niemieckiego tłóm Jan Arwin.

Rzecz się dzieje w czasie 30-letniej wojny, w Wyższej Austryi nad Jeziorem Traunsee. Sztuka nie „ludowa" w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale na tle ludowem osnuta. Bajka dla starych dzieci, ale bajka bez morału. Dramat społeczny zakrojem przypominający melodramaty, z tragicznem zakończeniem o dwóch samobójstwach i jednem zabójstwie na scenie.

Tous les genres sont bons, outre le genre qui ennuie. Są ludzie, o których mówi przysłowie; „ani do tańca, ani do różańca". Są dramaty, które ani bawią, ani podnoszą umysłu. Ani łez rozrzewnienia, ani śmiechu — to ostatnie chyba z wyjątkiem gaskonad i szarży w podrzędnych rolach. Co autor zamierzył? niewiadomo. Czy ubawić? publiczność wyszła z teatru znużona, powiedzmy prawdę, znudzona. Czy podnosić ducha, budzić uczucia wzniosłe, szlachetne? Nie widzieliśmy wzruszenia na twarzach, serca się nie zagrzały, chłodno było. Czy chciał może podać żywy obraz o realistycznym kolorycie wieku i ludu, wśród którego rozwija się działanie? Koloryt blady, charakterystyka wieku niecałkiem prawdziwa. Czy może nakoniec szło autorowi o przeprowadzenie jakiej moralnej tendencyi? Tej, kto zechce, zawsze i wszędzie się dopatrzy i z każdego faktu jakiś morał wysnuje, ale żeby on tu sam się nasuwał i prawdę jakąś życiową w dotykalne przyoblekał kształty, twierdzić nie można. „Zagroda Sobkowa", sztuka podobnego zakroju, nie jest arcydziełem, ale od „Wróżki" o całe niebo wyższa. Dość zręczny układ sceniczny, kilka udatnych podrzędnych postaci — oto chyba wszystkie zalety tej sztuki. Długie deklamacye pełne ckliwego liryzmu, tyrady górnolotne a zimne: publiczność niemiecka nie ma do nich takiego wstrętu jak nasza. Tło historyczne w grubszych rysach nakreślone dość wiernie, z pominięciem wszakże najcharakterystyczniejszego rysu ludu wiejskiego, w owym szczególnie wieku: jego fanatycznej religijności. Zapewne obawiał się autor zgorszenia widzów połączeniem w charakterystyce tego ludu religijności z przesądem głęboko zakorzenionym, ale przecież przesądna wiara w czarownice ściśle była zespolona z religijnemi wyobrażeniami owego wieku i tylko na bujnej niwie spaczonych religijnych uczuć, chwast taki mógł wyróść i wybujać, głusząc zdrowe ziarno rozsądku. W istnienie czarownic wierzono powszechnie; kobiety posądzane o czary, same wierzyły w pakt przez się z czartem zawarty, a udawać czarownicę, jak to czyni Małgorzata (dla przyczyn niezbyt jasnych), żadnaby się nie poważyła, bo nie dozwoliłaby jej tego zarówno obawa sądów ziemskich, tortur i całopalenia, jak i strach przed potępieniem wiecznem, nieokupiony żadną doczesną korzyścią. Bohaterka dramatu, szlachetna wolnomyślicielka czy pozytywistka Małgorzata, jest krzyczącym anachronizmem, a jako wieśniaczka XVII wieku czemś potwornem. Żaden „pustelnik" rozmiłowany w przyrodzie, nauką swoją nie wytworzyłby z prostej karczmarki, takiego *esprit fort*, jakich w owym wieku między najwykształceńszemi ludźmi niewieleby się znalazło.

Sztuka ta pewne powodzenie na scenach niemieckich zawdzięcza najpierw czysto-niemieckiemu sentymentalizmowi lirycznemu sążnistych tyrad, w których pewna część niemieckiej publiczności się lubuje, powtóre malowniczym dekoracyom górskiej nadjeziornej okolicy i wywołanym przez zręcznego maszynistę efektom oświetlenia i zjawisk przyrody, bo to każda publiczność lubi. Potrzecie najgłówniej powodzenie swe w Niemczech zawdzięcza ta sztuka temu, że wszystkie ważniejsze w niej role są popisowe i przy znakomitej obsadzie przez pierwszorzędnych artystów, a bardzo szczegółowem wystudyowaniu, dozwalają świetnym talentom w całym zajaśnieć blasku. U nas powodzenia tej sztuce rokować nie można, przy braku wszystkich trzech powyżej wymienionych warunków. O powodzeniu tej sztuki w Krakowie i utrzymaniu jej w repertuarze nie ma mowy.

Przedstawienie w sobotę wypadło, jak na obecne siły naszej sceny, całkiem prawie zadawalniająco. Wszyscy artyści sumiennie spełnili swe zadanie. Z szczególnem przejęciem się grała panna Kałużyńska w roli tytułowej (miała chwile bardzo piękne) i p. Zapałowicz (jako Marcin). Obie te role bardzo dla artystów nużące, hojnie publiczność nagrodziła oklaskami, nie szczędząc ich także innym. P. Riger (Roll) i p. Siemaszko (Hiezl) grali z talentem, ale z szarżą wcale zbyteczną. Nie skarżymy się jednak na to w tej sztuce, tyle bowiem tylko było śmiechu w tej smutnej a nudnej sztuce, ile oni wywołali... Ach, prawda! był także śmiech z dekoracyj — i śmiech z burzy „straszliwej". Bywalec żołnierz Mateusz Roll utrzymywał, „że jeszcze takiej nie widział". I myśmy jeszcze takiej nie widzieli — nawet w teatrze krakowskim, burzy bez grzmotów i błyskawic. Z dekoracyj zaś najbardziej rozczulającą była dekoracya wzburzonego jeziora, z mechanizmem poruszanej w lewo i w prawo jednej tylko fali. Żeby choć dwie się kołysały, ale jedna, jedynaczka, jak piła po drzewie przesuwała się w rękach jakiegoś czarodzieja tu i tam, tu i tam. Cudowny efekt! wielkie sprawił wrażenie! a pewnemu staruszkowi tak żywo przypomniał podobny efekt wywołany ongi w „Syrenie z Dniestru", którą przed 60 laty widział w jakimś prowincyonalnym teatrzyku, że na to wspomnienie lat dziecięcych i śmiał się i płakał.

Śmiech i łzy — czegóż chcecie więcej? Jakiż to temat do pochwał, z którego skwapliwie korzystać powinny oba organa („organa" czy „organy?") teatralne, kołyszące się jedną falą, jak piła po drzewie i tu i tam, i tu i tam, mniejsza o to w czyim ręku. *(P).*

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 1 października, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·37 do 10·42
Zyto „	8·15 do 8·20
Owies „	7·05 do 7·10
Pszenica na wiosnę 1884	11·08 — 11·13.
Zyto „ „	8·57 — 8·62·
Owies „ „	7·40 — 7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·10 — 7·15.
Spirytus listopad do maja	32·15 — 32·35.

Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wilna:

...Ucisk naszej narodowości zamiast ustąpić wzrasta z dniem każdym. Za słówko lub książkę polską wypędzają uczniów ze szkół, niwecząc im wszystkie życia zamiary. Przykładów takich bez liku. Na poczcie i w innych urzędach rozwieszono znowu Bóg wie z jakiego powodu bardzo liczne plakaty z napisem: *po polski gaworit wos preszczajetsia* (zabrania się mówić po polsku). Znacie już takie plakaty, pokazywane jako osobliwość w muzeach krakowskich; na Litwie z tą osobliwością na każdym kroku spotkać się można.

Kościoły nasze jak dawniej zawsze przepełnione. Krząta się jak może nasz zacny biskup ksiądz Hryniewiecki: odświeżają Ostrobramę. Kler doszczętnie zepsuty za czasów Żylińskiego, podnosi się zwolna, szanowny nasz pasterz natrafia jednak w swej działalności na zapory bez liku...

W dzisiejszej chwili nie obojętną jest wiadomość o stanie zdrowia generał-gubernatora Wileńskiego hr. Totlebena, najlepszego rosyjskiego strategika. Po niefortunnej operacyi ocznej, chory zmuszony był poddać się dłuższej kuracyi pod kierunkiem okulisty dra Paggenstechera w Wiesbaden, która zajmie całą zimę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 1 października. Sejm. Na posiedzenie przybył minister Ziemiałkowski. Urlopy otrzymali: Jan Tarnowski, Jan Stadnicki, Ludwik Wodzicki, Sanguszko. Wierzchlejski usprawiedliwia nieobecność chorobą.

Przedłożenie wydziału w przedmiocie noweli do ustawy szkolnej z maja 1873 zgodne ze znanym projektem marszałka odesłano do komisyi edukacyjnej. Grocholski, Pilat, Wierzbicki, Romer, Żurowski, Langie, Mieroszowski, uzasadniają znane z ostatniego sprawozdania swoje wnioski.

Znakomicie w mowie przeszło godzinę trwającej uzasadnił Madeyski swój wniosek o zaprowadzenie ustnego postępowania sądowego w sprawach spornych, o ustanowienie rad familijnych o zmianę postępowania w sprawach opiekuńczych i spadkowych. Wniosek jego odesłano do komisyi prawniczej, mówcę obsypano oklaskami i gratulowano mu gorąco.

Do komisyi dla powiatowych kas pożyczkowych wybrani: Edward Jędrzejewicz, Adam Sapieha, Lenartowicz, Polanowski, Sawa, Skałkowski, Smarzewski, Wrotnowski, Żywicki. Odczytano interpelacyę Merunowicza do komisarza rządowego względem mnożenia się żydowskich kas zaliczkowych. Następne posiedzenie jutro.

Paryż, 1 października. Gdy król Alfons jechał wczoraj z wizytą do Grevyego, motłoch rzucił się na powóz, wykrzykując obelżywe wyrazy na króla. Jakaś kobieta cisnęła nań parasolem, ale nie trafiła. W pobliżu pałacu Elizejskiego zebrały się masy pospólstwa i insultowały króla. Organ Clemenceau *Justice* usprawiedliwia te wybryki, *Gaulois* mniema, że wszystko to zrobiono celem obalenia gabinetu Ferrego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Poznań, 1 października. *Posn. Ztng.* donosi: Kardynał Ledóchowski zrzekł się zajęcia nanowo arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego i zawiadomił o tem listownie tutejszych prałatów.

Wiedeń, 1 października. Król saski przybył. Na dworcu powitał go cesarz, obaj monarchowie udają się do Schönbrunu.

Wiedeń, 1 października. Wilhelm; ks. pruski przybył, na dworcu w Penzing powitał go cesarz i następca tronu. Obaj następcy tronu udali się następnie do Schoenbrunn, zkąd po śniadaniu udano się na polowanie.

Buda-Peszt, 1 października. Izba posłów obrała Kemeny'ego pierwszym wiceprezydentem a Pawła Szontagh'a drugim. Prezydentowi polecono przesłanie cesarzowi życzeń Izby w dniu imienin. Ostateczna rozprawa przeciw mordercom Majlatha rozpoczęła się dzisiaj.

Paryż, 1 października. Dzienniki notują najlepsze wrażenie, jakie sprawił król Alfons przez swe serdeczne i dostępne zachowanie podczas uczty w pałacu Elizejskim. Grévy oświadczył przed gośćmi, że nigdy nie mógł się spodziewać tyle wyrozumiałości, tyle godności i tyle zimnej krwi w młodym jeszcze monarsze.

Paryż, 1 października. Grevy odwiedzał popołudniu króla hiszpańskiego i usprawiedliwiał z powodu zaszłych objawów nieprzychylności Francyę, która nic wspólnego nie ma z rozsiewaczami niezgody i nieporozumień. — Grevy prosił Króla Alfonsa, aby złożył dowód sympatyi ku Francyi i wziął udział w uczcie w pałacu Elysée, do której zasiądą wszyscy członkowie rządu i gdzie znajdzie przedstawicieli prawdziwych uczuć Francyi dla niego. Król odpowiedział, że ożywiony jest bardzo sympatycznemi uczuciami dla Francyi przybywszy do Paryża, chce je ponownie stwierdzić i dla tego przyjmuje zaproszenie na ucztę. Wieczorem król udał się do Palais Elysee. — W czasie uczty siedział między panią Grevy a panią Wilson. Prócz ministra wojny i ministra rolnictwa, wszyscy ministrowie byli obecni. Grevy miał na sobie order złotego runa — inni francuscy goście również wystąpili w swych hiszpańskich orderach. Od g. 5 do wpół do 10 rozmawiał król z Ferrym i Grevym, siedząc z nimi na jednej kanapie. Grevy usilnie prosił króla, aby jeden dzień jeszcze pozostał w Paryżu.

Paryż, 1 października. *Temps* pisze, że znaczenia sobotniej manifestacyi przeciw królowi hiszpańskiemu nie należy przesadzać. Sprawcami skandalu są ci sami krzykacze, którzy tak samo występowali przeciw Thiersowi i Gambecie. Nie należy upatrywać opinii całego narodu w awanturach kilku szaleńców. *Republique* również piętnuje te manifestacye, ponieważ przez nie Francya popadła w sidła zastawione. *Jour. des Debats* ubolewa, że nie udało się zapobiedz rachubom dyplomacyi, w której interesie leży, aby Francya straciła zimną krew. *Soleil* upatruje w manifestacyi nowy atut w kartach Bismarka. *Parlament* powiada, że Hiszpania zrozumie, iż Francya nie winna obrazie jej króla. Król hiszpański o 3 kwadranse na 9 wyjechał. Zajść żadnych nie było.

Paryż, 1 października. *Temps* odebrał telegram z Hongkongu: Wskutek skazania Logana niepokoje wybuchły w Kantonie.

Madryt, 1 października. Rada ministrów obraduje nad wypadkami paryskiemi. Wszystkie dzienniki wyrażają głębokie oburzenie, i obwiniają władze francuskie, iż nie przedsięwzięły żadnych dostatecznych środków policyjnych, aby skutecznie zapobiedz obrazie króla. *Corespondencia* sądzi, że Hiszpania wystosuje do Francyi notę z protestem, z żądaniem ukarania winnych. Poselstwa francuskiego strzegą żandarmi, w celu zapobieżenia manifestacyom przeciw Francyi.

Belgrad, 1 października. Z powodu licznych zażaleń z obu stron na nieprawidłowości wyborcze, komitet sprawdzający dopiero we środę ukończy swą pracę, a we czwartek odbędzie się formalne ukonstytuowanie skupczyny, król przybędzie jutro po południu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 października 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	291·30	291.—
„ węg.	289.25	289·—
Unionbank	111·25	111·25
Anglobank	108·25	107 50
Akcye kolei państw.	318·20	317·60
—mbardy	153 30	153.40
Akcye Karola Ludwika	290.—	290.25
„ kolei doliny Elby	205·50	204·50
Tramway	227·50	226·80
Länderbank	1·4 90	105·—
Renta złota węg.	87.10	87·02
Ruble	117·55	117·25
Prem. Węg.	113·—	112·—
Usposobienie giełdy: mdłe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.30	78·25
„ srebrna	78·70	7[illegible]·70
„ złota	99·40	100·—
„ 5% węg.	9[illegible]·90	9[illegible]·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839 —	839·—
„ kredytowe austr.	291·20	291·—
Londyn	119 80	119·85
Napoleondor	9·50	9·51
Dukat	5·69	5·69
Marka	58 65	58·65
Berlin d. 1 października 1883.		
Banknoty		170·55
Wiedeń		170·20
Warszawa		200·25
Ruble		200·70
5% Listy zast. król. polsk.		62 —
4% „ likwidacyjne		55·75
Akcye Karola Ludwika		124—
„ kredytowe		497·—

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu się, żeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza je saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 1/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kupona, który się dolicza:		
6% Pożyczka kraj galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 29/9		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 29/9.		
% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 29/9.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 15	78 30
4½ „ „ „ srebrna 100	7[illegible] [illegible]0	78 75
4 „ „ „ złota 100	99 95	10[illegible] 1[illegible]
4 „ „ pap. nowa 100	92 80	92 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132 75	133 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 45	119 60
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 15	87 30
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 90	86 25
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 80	113 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 —	112 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 25	109 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	119 —	119 20
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	86 85	87 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	85 65	85 85
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	98 90	99 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 —	24 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za zł. 100	118 50	119 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	102 —	102 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 50	102 50
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 25
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 85	101 10
5 „ „ „ „ „ 100	97 40	97 60
4½% „ „ „ „ „ 100	91 60	91 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA K. [illegible]		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 10	95 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	[illegible] 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	[illegible] 50	99 —
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	97	97 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	93 75	94 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 70	91 —

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 75	169 25
Klary na 40 złr. m. k. „	37 50	33 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 —	110 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich na [illegible] złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 25	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 5	36 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 90	12 15
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 20	6 40
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 25	20 75
Salm na 40 złr. m. k. „	50 50	51 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 —	48 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
5% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 —	27 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	39 25	39 75

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	107 —	107 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 50	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	290 —	290 25
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	287 75	288 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	104 50	104 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	839 —	841 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	110 50	110 75
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	165 75	166 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	26[illegible]4 —	2653 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	201 50	201 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	289 —	289 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300 „	144 —	144 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	165 75	166 25
5 „ Rudolfa na 200	166 25	166 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	161 50	162 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 —	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	153 50	153 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
20-to Markówka „ „	11 73	11 76
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 81	9 83
Funty szterlingi „ „	11 96	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 88	10 90
Banknoty włoskie „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe „ 100 „	117 25	117 75

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
RENMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza
WOJCIECHOWSKI W., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PACANOWSKI Jan, (fabryka pudełek aptecznych) ulica Wielopole 66.
PRUSZYŃSKI Aurelliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, u. Sławkowska 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13 14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7, (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje.